

Gałęzie zwisały nisko. Musiał pokłonić się w pas przed nieustępliwą naturą – no tak, w życiu nic nie przychodzi lekko. Nie poddawał się, gdyż do celu pozostało zaledwie kilka kroków. Od lat marzył, by osiągnąć szczyt – niezbyt wysoki, nie wymagający wielkiego wysiłku i przygotowań, zbyt pospolity, by był pożądanym przez wytrawnych wspinaczy, ale dla niego, jeszcze do wczoraj, nieosiągalny.

Śnił o nim. Wyobrażał swoją wspinaczkę, leżąc na szpitalnych łóżkach w oczekiwaniu na kolejne operacje

Nagle przystanął – osiągnął szczyt. Tego się nie spodziewał. Upagniona nagroda, której oczekiwał za włożony trud nie dała mu zadowolenia. Spodziewał się tak wiele, a dostał jedynie zadyszki. Zawrócił zrezygnowany – dlaczego ...? Dlaczego ...? Niedokończone pytanie utkwiło w zmęczonym umyśle i bezgłośnie zawisło na wargach.

Obudził się zbyt wcześnie, by wstać. Jego myśli zaczęły krążyć wokół Anny, jeszcze do niedawna miłości jego życia. Zaczął się zastanawiać, gdzie i kiedy popełnił błąd? Przecież pasowali do siebie idealnie, nawet śmiali się w tych samych momentach – tylko czy to wystarczy, by razem przetrwać nawałnicę. To wtedy poznał ją, Ilonę.

Nie potrafił myśleć inaczej o tym zdarzeniu, niż w kategoriach niszczycielskich sił natury – nie chciał wziąć za nie odpowiedzialności. Musiał powiedzieć Annie, że ich miłość się wypaliła, muszą iść swoją drogą.

Odwrócił się, by znowu ujrzeć puste miejsce, które jeszcze niedawno wypełniała ukochana kobieta, jedyna, która go rozumiała bez słów, bezbłędnie wyczuwała jego nastroje, zbyt dobra, by na nią zasłużył. Teraz leży sam z pytaniem błakającym się w zakamarkach myśli: dlaczego?

Siedział w mieszkaniu sam. Z drżącej ręki wysunęła się pusta butelka po wódce. Alkohol zaczął powoli działać, odsuwając przykre wspomnienia. Już wiedział, że powoli poczucie winy odejdzie w niepamięć, przestanie czuć nienawiść do siebie i świata. Powoli powieki zanurzały go w ciemność. Dźwięk dzwonka odegnał ulgę alkoholowego zamroczenia – zmęczony odebrał telefon, znienawidzony sprzęt codziennego użytku.

To bezosobowy dźwięk w słuchawce poinformował go, że matka, po żalonym i z góry przegranym zmaganiu z rakiem przegrała i „zmarła o 4.52”; że jego żona, która wyjechała do pracy za granicę na trzy

miesiące zostaje tam na zawsze, bo „kogoś poznała”, a na koniec: „został pan zwolniony ze skutkiem natychmiastowym”.

Nie spodziewał się niczego dobrego, więc tylko z rozpędu warknął: spierdalajcie, gdy usłyszał w słuchawce dziecięcy głos: tato, dlaczego...?

Był zbyt pijany, by zareagować. Telefon wysunął się z drżącej ręki. Usnął pokonany przez życie i alkohol.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Joan Mart, dodano 11.02.2016 18:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.